Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 21 sierpnia 1903. Nr 79.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)**
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem
Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański
Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 19 i 20 sierpnia.

	2 po połud.	8 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	735 6	735 0	739 0
Temperatura w stopniach Cels.	22·1	16·0	10 2
Wilgotność względna w odsetkach	62	79	93
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SW 1	NNE 1	WNW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	1·3	—	38 8

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Dyrekcya kolei oryentalnej otrzymała powtórne pismo od Borysa Sarafowa, żądające wstrzymania ruchu osobowego na jej liniach, ponieważ powstańcy są zmuszeni do zamachów na pociągi.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Koło Saloniki zgromadziła się 170-cio tysięczna armia turecka. Powinna ona wystarczyć do stłumienia powstania.

Lwowski skandal w Budapeszcie.

Lwów, 19 sierpnia. Jak wiadomo, w Czytelni Kolejowej, zorganizował się komitet, urządzający „wycieczkę narodową" do Budapesztu, która i w samym Budapeszcie szumnie zapowiedziana, wywołała ze strony Węgrów liczne przygotowania na jej przyjęcie. Tymczasem wczoraj pociąg złożony z 10 wagonów, wyruszający z tą wycieczką do Budapesztu, zabrał ze sobą może 30—50 przyzwoitych mieszczan rzemieślników z kapelą narodową, reszta zaś w liczbie stokilkadziesiąt osób, byli sami żydzi chałatowcy, którzy, zachęceni tanimi warunkami jazdy, pojechali do Budapesztu odwiedzić krewnych lub pozałatwiać swe interesa. Jeżeli prawdziwemi są pogłoski o przygotowaniach Węgrów do przyjęcia „śmietanki społeczeństwa polskiego", to zrobi się skandal niebywały, gdy ta paczka na dworcu budapesztеńskim na peron się wysypie. Pomiędzy mieszczanami rej wodzi młody szewc Czapkowski, który ubrał się w kontusik piaskowego koloru i w pomarańczowe hajdawery, a zamiast karabeli zatknął sobie parasol za pas. (To zupełnie tak samo jak u nas robi b. sekwestrator Siedlecki, który niegdyś w kontuszu i pod parasolem oprowadzał burmistrza wiedeńskiego Luegera po Kazimierzu). Czapkowskiemu asystuje młodszy brat jego, przebrany za kozaka! Prasa lwowska obawia się, że jeżeli przyjdzie w Budapeszcie do przyjęć i mów, to zrobi się skandal.

Budapeszt, 19 sierpnia. Dziś w południe przybyła tu „polska wycieczka". Na dworcu powitały ją węgierskie Stowarzyszenia polityczne, których naczelnicy wygłosili gorące mowy, dziękując Polakom za przybycie. Przywitani w ten sposób, odpowiedzieli po polsku. Zabrali mianowicie głos: b. adjunkt magistratu Webersfeld i b. radny Janowicz (!), poczem powozami udali się na wyspę Małgorzaty, gdzie się ma odbyć festyn ludowy i bankiet. Przejeżdżających witała owacyjnie publiczność, ustawiona w szpalerach.

(Szczęście prawdziwe, że z wycieczkowców prawdopodobnie żaden nie umie po węgiersku i będą gadać po polsku, zaczem ich Węgrzy nie zrozumieją. Gorzej będzie, jak się nasi panowie bracia upiją węgierskiem winem i rozczuleni zaczną robić po lwowsku hałasy!)

Duchy się budzą.

Piszą nam z Wiednia:

Spokojni i doświadczeni politycy węgierscy wszystkich stronnictw stawiają następujący horoskop: Tylko rząd ze ściśle opracowanym programem może przywrócić porządek. Program ten musi obejmować narodowe żądania co do armii, ale zarazem oznaczyć, jaka jest na teraz granica tych żądań, jaki będzie dalszy w szeregu lat rozwój spraw, specyficznie węgierskie. Ażeby opozycya zgodziła się na razie na zaniechanie obstrukcyi, musi mieć podwójną gwarancyę: w samym programie rządu i w osobach ministrów. Są tylko trzy osoby, które mogą taki rząd firmować i uzyskać od opozycyi zawieszenie broni: prezes Izby panów Csaky, hr. Apponyi i Wekerle. Gdyby ta trójka weszła do rządu, zaczęłaby się era stałego uspokojenia i rozwoju.

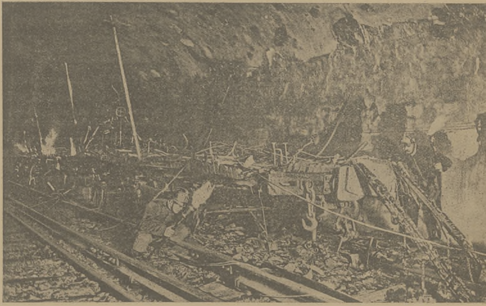
Ten trzeźwy horoskop mieści w sobie unarodowienie armii, nie doraźne, stopniowe, ale niezawodne. Gdy zaś unarodowienie armii uważają Niemcy za taki wyłom, który obala dualizm, więc budzą się duchy i zaczynają rozważać. Zabrali głos prezesi czterech Izb handlowych i starając się zostawić na boku politykę, wskazują, co sytuacya według nich oznacza i czego wymaga.

Mauthner, (Wiedeń) powiada: Największy interes w utrzymaniu wspólności człowy z Węgrami, ma austryackie tkactwo i konfekcya, które rocznie za 400 milionów kor. do Węgier wysyłają. Węgrom zaś zależy na wywożeniu do Austryi bez cła bydła, zboża, artykułów żywności i surowych płodów, nie mając przez to konkurencyi zamorskiej i wschodniej (i z Galicyi, którą ugoda ubezwładnia). Granica cłowa od Węgier dałaby Austryi dochód roczny 75 mil. kor. Ten dochód wystarczyłby na takie urządzenia, ułatwienia, że wywóz przemysłowy nie ucierpiałby, a rolnictwo ogromnieby zyskało. Oczywiście i bank austro-węgierski nie pozostałby wspólnym, nie szłyby do Węgier austryackie kapitały. Zapewne należałoby i wypłaty złotem odroczyć, aż minie chwila przejściowa. Więc prezes Izby wiedeńskiej nawet dla przemysłu upadku dualizmu i t. zw. ugody nie lęka się.

Straszna katastrofa w tunelu elektrycznej kolei podziemnej w Paryżu dnia 10 sierpnia b. r.



Straż pożarna w kącie tunelu odnajduje kłąb ciał pasażerów, uduszonych dymem, którzy napróżno szukali wyjścia w ciemności (ogółem zginęło 85 osób).



Widok spalonego pociągu w tunelu. (Katastrofę pożaru wywołało tak zw. „krótkie spięcie" przewodów elektrycznych, skutkiem czego zapalił się jeden wagon. Pożar ogarnął rychło cały pociąg — a dym gorący udusił w ciemności nieszczęsnych pasażerów drugiego pociągu, który nadjechał z przeciwnej strony, a którego pasażerowie zawczasu opuścić nie chcieli.)

Gomperz, (Berno mor.) jest przeciwny ustaniu wspólności, ale powiada: Najwyższym warunkiem musi być utrzymanie istotnych podstaw dualizmu, gdyż inaczej zmuszonoby nas do rozdziału. Gdy zaś przez unarodowienie armii istotną podstawę dualizmu się usuwa, więc i ten prezes będzie za rozdziałem.

Neumann, (Reichenberg) powiada: W zapatrywaniach przemysłu austr. na stosunek do Węgier odbywa się zmiana. Już „Montanverein" żądał unii personalnej, (Podnosiliśmy już ten fakt. *Red.*) i rozdziału, jako mniejszego złego, niż ciągły stan niepewności, nawet tkactwo już się z rozdziałem godzi. Ale nawet zwolennicy wspólności zachwiali się wobec ustępstw względem armii, oraz wobec faktu, że większość sejmu węgierskiego zajmuje prawie toż samo stanowisko, co Kossuth. Węgry już teraz może ugodę odrzucą, ale bez żadnej wątpliwości nigdy już potem ugody nie uchwalą. Austrya może ponieść także straty (?), ale jest nierównie silniejszą ka-

pitalistycznie i jest wierzycielem Węgier, które będą miały potem w Austryi konkurencyę zbożową. Sfery przemysłowe wymagają, żeby w przewidywaniu rozdziału, zebrano się bezzwłocznie do wypracowania własnej, autonomicznej, austr. taryfy cłowej.

Prezes ten z Reichenbergu, jako Niemiec, centralista, woli oczywiście, żeby dualizm i wspólność utrzymać — ale z rozdziałem liczy się już jako faktem.

Diercer, (Linc), powiada: Im dłużej się będzie odraczać rozdział cłowy, który przyjść musi, tem więcej będzie wzrastać w siły przemysł węgierski i tem mniej wtedy będzie mieć powodów do koncesyi dla austryackiego przemysłu. Izba w Linz już raz powzięła uchwałę, że należy dążyć raczej do unii personalnej, niż cierpieć ciągle stan niepewności i coraz większe, za każdem odnowieniem ugody, obciążanie Austryi.

Wiadomo, że na dualizmie i ugodzie najgorzej wychodzi Galicya, że jest po prostu ofiarą wyzyskiwaną i na rzecz przewagi Niemców poświęcaną.

Przytoczyliście w swoim czasie, że nawet taki konserwatysta i lojalista jak pos. Górski, prawdzie tej smutnej w komisyi austr. dał wyraz, lecz dotąd Koło polskie przez złe rozumienie interesu państwa, interesa Galicyi narażało, nie wyciągając następstw z uznanej prawdy, broniąc złej ugody i złego dualizmu. Może teraz te budzące się głosy Niemców przekonają Koło polskie, że interesa państwa — i nasze — tylko zyskują na upadku dualizmu i ugody. W samą zaś porę król rumuński wyraził się w Ischl: Austrya może bydło i zboże sprowadzać z Rosyi i Rumunii, a wywozić tam swoje wyroby.

Trzeba skończyć z bałamuctwem, z fetyszyzmem dla dualizmu i ugody. Węgrzy chcą je obalić, chcą się usamodzielnić! Jak na tem wyjdą, to ich rzecz. My na tem dobrze wyjdziemy, państwo zgoła nic nie ucierpi.

Władze a akcya ratunkowa po powodzi.

Dr St. Larysz Niedzielski, jeden z prawdziwie zasłużonych i energicznych obywateli, ogłosił w „Czasie" list, w którym żalił się na niedołęstwo władz i zaniedbanie interesów kraju. „Czas" zamieścił odpowiedź, niefortunną obronę tych władz centralnych. Na to znów odpowiedział dr Larysz Niedzielski.

Przedewszystkiem stwierdził, że zarzuty artykułu nie były skierowane przeciw namiestnikowi.

„Owszem, p. namiestnik zrobił więcej — to, do czegośmy dotąd przyzwyczajeni nie byli. P. namiestnik jest zarazem prezydentem krajowej dyrekcyi skarbu i to, jak w skutkach widać, nie malowanym. Jego energii i życzliwości dla kraju mamy do zawdzięczenia, że natychmiast powstrzymano egzekucye podatkowe w gminach, powodzią nawiedzonych, że podatek gruntowy za rok bieżący ma być w ciągu tego roku jeszcze odpisanym, że władze podatkowe przy badaniu szkód zajęły stanowisko dziwnie obywatelskie i nie robiły fiskalnych trudności — to jego zasługa i tu czuć jego rękę.

Owszem, on zrobił wszystko, co tylko było w jego mocy. Reszta nie od jego woli zawisła: wchodzą tu w grę inne czynniki, mianowicie rząd centralny w Wiedniu i stanowisko, jakie zajmie w tej sprawie Koło polskie.

Ogłoszoną cyfrę trzech milionów koron, którą rząd państwowy ma przeznaczyć na złagodzenie klęsk powodzi, uważam stanowczo za niedostateczną, gdy się zważy np., że w jednym tylko powiecie autonomicznym wielickim na obsiewy same potrzebną jest kwota 393.000 koron! A cześże się pokryje zakupno paszy, pożyczki bezprocentowe na zagospodarowanie właścicielom ziemi i właścicielom domów na ich naprawę? Miejmyż nadzieję, że to nie jest ostatnie słowo rządu centralnego, a Koło polskie znajdzie dosyć powagi i siły, aby uzyskać znaczniejsze fundusze na złagodzenie klęski, której rząd przez zbyt niskie usypanie wałów stał się powodem.

Co do systemu regulowania rzek, mimo odczytania wyjaśnień w nrze 183 „Czasu" nie nabrałem przekonania, aby wszystko było *le mieux dans le meilleur du monde* — i zdania mego, wyrażonego w poprzednim artykule nie cofam. Biorę przykład Raby. Rzekę tę, odkąd sobie zapamiętam, słyszę (a i widzę), że ją ciągle regulują; roboty wcale jednak nie postępują. Istna robota Penelopy, z tą tylko różnicą, że ta przerabiała wciąż jedną i tę samą przędzę, a my przerabiamy ciągle nowe pieniądze — i tak wciąż bez skutku, bez końca. Czemu? Bo fundusze na to idą kapaniną i nie starczą na porządne regulacye; jednego roku zrobi się tamkę, tu opaskę, a ówdzie przekopek. Przychodzi jedna wielka woda; wszystko zrujnuje, pola pozabiera, zrobi nowe koryto, robi *tabulam rasam*. Więc się znów robią nowe plany i kosztorysy, a te zanim zrobią całą pielgrzymkę po biurach i ministeryach, i powrócą nazad — woda stworzyła niespodziankę, nową sytuacyę, plany wobec tego są do niczego i znów tamka, znów opaska... a woda hula sobie jak hulała.

Na zjeździe prezesów z dnia 11 b. m. w Krakowie, p. Łazarski, prezes Rady powiatowej bialskiej, opowiadał ciekawe fakty. Jak np. rząd pruski na brzegu Przemszy, (na której regulacye mogą być prowadzone (za obopólną zgodą rządów austryackiego i pruskiego), chciał usypać wał ochronny — więc sprawę tak przedstawił, że chce drogę wzdłuż rzeki budować. Rząd austryacki na to się zgodził. Prusacy zbudowali wprawdzie drogę, która była tylko pretekstem — ale na wysokim wale, co wodna inżynierya austryacka musiała widzieć. W ten sposób Prusacy siebie ochronili, a wodę zepchnęli na stronę austryacką. Rząd austryacki przeciwko temu nie remonstrował, uważając, że wszystko jest w porządku. Tak samo dzieje się na granicznym potoku pomiędzy Galicyą a Śląskiem austryackim, którego rząd przez samowolne budowanie tam, popycha wodę w Galicyę z uszczerbkiem jej powierzchni.

Znaną jest rzeczą, jakie **zabałamucenie panuje o kompetencyi władz wodnych**. Jedne potoki, uznane jako górskie, należą do kompetencyi komisyi wodnej w Samborze, do której odnosić się należy np. z powiatu bialskiego; — inne, jako graniczne między Galicyą a Śląskiem, należą do innej komisyi, rezydującej w innem mieście; są dziś jeszcze inne rzeki graniczne między państwem austryackiem a między pruskiem i rosyjskiem, co do których odnośna komisya rezyduje jeszcze gdzieindziej.

Starostwo, jako miejscowa władza wykonawcza, nie pozwoli na rzece nic ruszyć, nic, choćby drobnostkę jakąś poprawić, bez zezwolenia odpowiedniej komisyi, rezydującej na szerokim świecie. Nadto roboty wodne na rzekach, prowadzone są bądź przez kraj, bądź przez państwo. Co do tych ostatnich kompetentnemi są trzy, względnie pięć ministerstw, mianowicie: w pierwszym rzędzie ministeryum spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, prócz tego, ze względu na potrzebne fundusze, ministeryum skarbu, a nadto roboty takie muszą uzyskać aprobatę ministeryum wojny, o ile interesa wojskowe w grę wchodzą.

Prócz tego potrzeba nieraz porozumienia z władzą szóstą, mianowicie z wydziałem krajowym. Sprawa ruszy z miejsca dopiero wtedy, gdy wszystkich tych sześć władz ze sobą się porozumieją i na jedno zgodzą. Że ten proceder trochę czasu potrzebuje, zwłaszcza, jeżeli zajdą pewne trudności, które wyjaśnić i usunąć trzeba, jest rzeczą zrozumiałą. A woda tymczasem nie czeka... Że to wszystko do szybkiego toku spraw przyczyniać się nie może, nie ulega kwestyi. Fakta te warto podnieść i zwrócić na nie uwagę; dać możność poprawienia tego, co jest złem. Wszak nam wszystkim chodzi o to, aby było lepiej bez animozyi, bez inwektyw.

St. Larysz Niedzielski.

Śledziejowice, 14 sierpnia 1903.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

II.

Panowie agenci!

Tak! panowie! zajmujący wspaniałe mieszkanie w najdroższej i najpiękniejszej części Hamburga, bo w Alejach; wyjeżdżający na lato wraz z żonami, dziećmi, bonami tutti quanti do Blankenberghe, bliźniaczej siostry Ostendy!

PP. Falk et Co., Michael Morawetz, B. Karlsberg i Karl Stoeckl, żyli do niedawna w niezgodzie, a to z powodu wzajemnej konkurencyi. Ponieważ jednak trusty i syndykaty zawładnęły rozmaitymi gałęziami produkcyi i handlu, więc i ci panowie powiedzieli sobie, że łatwiej i lepiej będą mogli strzydz owce-wychodźców, gdy pójdą ręka w rękę i stworzyli t. z. „Verein der hamburger Schiffsexpedienten" na warunkach, z których jeden jest ten, ażeby o sobie prawdy nie pisali, ani nie powiadali owcom-wychodźcom, gdyż ci mogliby się z czasem poznać na farbowanych lisach, a drugi i to najgłówniejszy, ten, ażeby żaden nie ważył się podawać ceny mniejszej od ustanowionej, podczas gdy każdy z nich ma wolną rękę do łowienia łatwowiernych, przyczem jednak jeden drugiemu, gdzie może, w drogę włazi.

Taki pan agent ma swoich macherów dla każdej prawie narodowości, a względnie dla poszczególnych krajów, jak n. p. Falk operuje na Węgrzech, a specyalnie w Słowaczyźnie, Karlsberg, w Rosyi, (ma filię w Libawie) i w Rumunii, a wszyscy razem w Galicyi i na Bukowinie.

Sam właściciel nie załatwia tych spraw i nie bawi się w korespondencyę z wychodźcami lub naganiaczami, lecz pozostawia to macherowi-zastępcy, a sam chodzi na giełdę i załatwia sprawy kupieckie.

Zastępca-macher, człowiek biegły w swym zawodzie, znający rozmaite kruczki fachowe, ma jeszcze do pomocy 2 pisarzy a wedle potrzeby i więcej, którzy załatwiają obszerną korespondencyę, w czem posługują się drukami, na każdy poszczególny wypadek innemi.

Zastępca pobiera płacę 60—70 marek tygodniowo i tantyemę od głowy, a więc ma stałą roczną płacę 3120—3640 marek i tyle tysięcy marek tantyemy, ile głów za morze wyekspedyował, co przy ruchliwości i sprycie przynosi mu 6000 do 7000 marek rocznie. Pisarze są płatni zazwyczaj po 30—40 marek tygodniowo, co czyni rocznie 1560—2080 marek.

Weźmy przeciętną z jednej, drugiej i trzeciej pozycyi t. j. 3380+6500+1820 otrzymamy 11.700 marek, które stanowią wydatek pana agenta na biuro odnośnego kraju przy 6500 wychodźcach.

Oprócz tego wyniesie opłata listów do wychodźców, licząc lekko po 3 listy na głowę, gdyż do niejednego pisze się 5 i 6 a czasem i więcej listów, a wszystkie polecone (40 fen. razy 3, równa się 1.20 razy 6500) razem 7800 marek licząc z drukami.

Dotychczas więc mamy razem 19.500 marek na 6.500 wychodźców, co daje równo 3 marki na głowę, to znaczy wydatki kancelaryjne agenta na jego sztab generalny i porta wraz z drukami.

Zastępca rozporządza całą armią naganiaczy, ludzi mało inteligentnych, lub o niskim poziomie etycznym, którym wszystko jedno, że pieniądze z tego źródła czerpane, są brudne i cuchnące krwawym potem współbraci.

Zkąd biorą się ci naganiacze? Jakiemi drogami trafiają do nich macherzy agentów?

Odpowiedź na to pytanie jest nader łatwa. C. d. n.

O podsunięcie dziecka.

(Proces hr. Izabeli Węsierskiej Kwileckiej).

Senzacyjny ten proces, jaki się w listopadzie br, rozegra przed berlińskim I. sądem krajowym, trzyma w napięciu uwagę całego świata nietylko ze względu na arystokratyczne nazwiska, które figurują w tym procesie na liście oskarżonych, ale i ze względu na śmiały proceder, za pomocą którego hrabina, celem uratowania dla rodziny majoratu, chciała obdarzyć swego małżonka potomkiem męskiego rodzaju. Sprawa cała przypomina nawet w drobniejszych szczegółach podobną, a pamiętną historyę królowej Dragi, z tą tylko różnicą, że w rodzinie Obrenowiczów odkryto ten szwindel przed, a w rodzinie Kwileckich po „rozwiązaniu". Hr. Kwilecka wraz z mężem znajduje się w więzieniu śledczem, a wraz z nimi oskarżonych jest jeszcze 6 osób o współdziałanie w tem oszustwie. Tło procesu polega na tem, że hrabina W. K. nie mając potomka męskiego, z obawy, aby majorat nie przeszedł na dalszą rodzinę, udała się do Berlina i tu przeszła w rzekome „rozwiązanie", którego owocem

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

60)

Widocznie jakiś zdenerwany, bo bardzo blady i zmęczony trawiącemi go myślami, aż cofnął się na siodle i ręka jego mimo woli szarpnęła cugle. Koń, tak niespodzianie szarpnięty, cofnął się w tył gwałtownie i hrabiemu o mało nie spadła z głowy dżokiejka

Zirytowany, gniewny zwrócił się do Ślimaka i wyprostowawszy się, rzucił mu przez zaciśnięte zęby:

— Włóczęgi... konie straszą!...

I zanim Ślimak zdołał wymówić jedno słowo, hrabia, opanowawszy konia, puścił się galopem za towarzyszami, którzy już spory kawał drogi go wyprzedzili.

Ślimak z całą pogardą spojrzał za odjeżdżającym.

Jakiś prąd strasznej nienawiści ogarniał tych obu mężczyzn. Ślimak widział, jak hrabia obejrzał się jeszcze, jakby chcąc widzieć czy ten „włóczęga" pośpieszy do dworu, lecz instynkt ostrzegł agenta, aby przeczekał parę minut, aż jeźdźcy zniknął zupełnie i tem samem hrabia nie będzie wiedział, dokąd właściwie Ślimak dąży.

Topolowa aleja bowiem prowadziła i do drogi, wiodącej do szkoły i na plebanię.

Gdy Ślimak zauważył, że hrabia oddalił się na tyle, iż widzieć go nie może, zaczął iść śpiesznie w kierunku dworu. Teraz już był zdecydowany. Postanowił zaryzykować na jedną kartę bardzo wiele i albo wygrać, albo przegrać tę stawkę, od której szczęście jego życia zależało.

Słowa obelżywe hrabiego dodały Ślimakowi potrzebnej energii, zbudziły go i kazały działać bez zwłoki.

W takiem usposobieniu agent przeszedł bramę i wszedł na dziedziniec. Na dziedzińcu dostrzegł jakąś postać kobiecą, ubraną w lila muślinowy szlafrok, opartą o balustradę.

Patrzyła na drogę, gdzie w oddali widać było znikające postacie jeźdźców.

Ślimak odrazu poznał baronową, choć ubranie jej było bardzo młodzieńcze a głowę przyozdobiła zalotna dama w ogromną pasterkę, ubraną ślicznemi różami.

Ślimak zbliżył się, rad, że los ułatwił mu to spotkanie.

Uznał, że od sposobu w jaki się przedstawi, zależeć będzie los rozmowy z baronową.

Wyprostował się więc, przybrał wyraz twarzy stanowczy i urzędowy.

Baronowa patrzyła na niego mocno zdziwiona.

— Czego pan sobie życzy? — przemówiła nareszcie, mierząc agenta swym impertynenckim spojrzeniem.

Lecz on wytrzymał ten wzrok i odezwał się chłodnym, lecz energicznym tonem:

— Czy mówię z panią baronową Bruszkowską?

— Tak jest. Kim pan jesteś?

— Jestem agentem policyjnym — odparł surowo i ostro Ślimak.

Baronowa aż cofnęła się w tył.

— Po co pan tu przyjeżdża? — zapytała — u mnie nic nie ukradziono, nikogo nie zabito... nie wzywano pana. Po co więc pan tu przychodzi?

Ślimak spojrzał na nią badawczo. Jego dobrotliwe oczy przybrały wyraz stalowy i nieugięty. Czuł, że w ten sposób zyskuje przewagę nad baronową, która, jak każda nerwowa kobieta, lękała się nadzwyczaj policyi i wkroczenia władz w jej zacisze domowe.

— Pozwoli pani baronowa — wyrzekł Ślimak — że pomówię z nią otwarcie i sam na sam.

Baronowa ukazała ręką dokoła.

— Jesteśmy sami.

— Nie.... w tym ogrodzie jest mówić niewłaściwie i niebezpiecznie. Proszę o rozmowę w domu, w pokoju.

W oczach baronowej odmalowała się tak jasno nieufność, iż Ślimak zrozumiał, skąd ona pochodzi.

Baronowa mogła lękać się tego nieznajomego człowieka, który zjawiał się przed nią nagle i żądał pozostać z nią sam na sam.

Mógł to być zwykły awanturnik, złodziej, waryat — może nawet zabójca.

Szybko Ślimak sięgnął do kieszeni wyjął z niej swą policyjną legitymacyę, opatrzoną fotografią i ukazał baronowej.

— Proszę — wyrzekł — oto moja legitymacya!

Baronowa, po części uspokojona, zwróciła się ku drzwiom, wskazując Ślimakowi drogę.

Weszli do domu i szli przez szereg pokoi umeblowanych bogato, lecz bez gustu.

Dużo tam było portyer aksamitnych, złoconych parawanów, gablotek, imitujących machoń, lamp z abażurami koronkowemi i palm, zasuszonych w porcelanowych wazonach.

Nie było jednak wielkopańskiego szyku, nie było tego gustu, który nabywa się dobrą rasą i pochodzeniem.

Wreszcie baronowa zatrzymała się w małym pokoiku, gdzie stało biurko i kilka szaf z książkami.

— Tu będziemy mogli pomówić swobodnie — wyrzekła, stojąc przy biurku w postawie wyczekującej — co mi pan masz do powiedzenia?

Ciąg dalszy nastąpi.

był upragniony potomek. Tymczasem ta dalsza właśnie rodzina, którą miała ominąć bogata speranda majoratu, dostarczyła prokuratoryi dowodów, że „rozwiązanie" hr. Kwileckiej było udanem, a dziecko zostało podsuniętem. Prokuratorya oskarżyła przeto hr. Węsierskich o oszustwo. Hrabiny bronić będzie radca sprawiedliwości Wronker, jej męża adwokat Lewiński z Poznania, innych oskarżonych adwokaci Seida, Sikorski i Zborowski. Prokuratorya powołała 150 świadków, obrona ze swej strony 50, zaczem proces najmniej parę tygodni się przeciągnie. Także i z Austryi będą powoływani świadkowie, ponieważ podsunięty przez hr. Kwilecką potomek jest, czy też ma być, dzieckiem pewnej szwaczki z Bogumina.

Z krakowskiego bruku.

Jakiś bardzo zgryźliwy obywatel przysyła nam następującą jeremiadę:

„Z krakowskiego bruku. Bruk krakowski należy do najbardziej chropawych i to nie pod względem fizycznym tylko. Proszę nam pokazać drugie stutysięczne miasto, gdzieby rowerzysta w biały dzień mógł sobie jeździć po najludniejszych trotoarach, wieczorem wolno by mu było pędzić bez latarki, a dzwonek zastępować wołaniem: „paszoł z drogi"! Kto przechodzi Sukiennicami lub Kazimierzem, dobrze zrobi, jeżeli ma na sobie skórzaną garderobę, bo drelichową żydzi mu podrą i namówią do kupna rzeczy, o których właściwym celu kupujący często gęsto nie ma nawet wyobrażenia. Prowadzenie jakiegoś zwierza na parometrowym sznurze, w który się wszyscy przechodnie wikłają, należy do sportu i dobrego tonu. Kto laskę trzyma spokojnie w ręku, a nie macha nią jak gdyby się moskitom opędzał, ten za parafianina uważanym bywa. To wywijanie laską ma jednak tę dobrą stronę, że takiemu panu wszyscy, mali i wielcy, na piętnaście kroków z drogi schodzą. O ogonach u sukien kobiecych, które tumanami kurzu dzień w noc zamieniają, nie piszę nawet. Silili się na to inni i legli w grobie i sami w proch się rozsypali, a treny kobiece są i wiecznie trwać będą. A ten tramwaj na każdym zakręcie jak potępieniec skrzypiący! W Buffalo taki wóz tramwajowy publika żywcem by ze szyn ściągła, wyprowadziła za miasto i podlawszy naftą, spaliła. Szczęście całe, że cywilizacya krakowska pogardza lynchem ulicznym. Szczęście przedewszystkiem dla tego, że pachołkowie magistraccy, przy polewaniu ulic formalny potop urządzający, dawnoby na dekoracyę latarń gazowych obróceni zostali. A te dziady żałośnie skomlące, te żebraczki, co jedną rękę po jałmużnę wyciągają, a drugą z za pazuchy wyciągają coś, co na rzeź bezlitosną jest przeznaczone. Do cuchnących otworów kanałowych przyzwyczailiśmy się jak do much w rosole — a że nam z okien śmieci na głowę sypią lub pomyje wylewają, to jeszcze nie racya, aby grodowi Piasta europejskości odmawiać. Tu iodać muszę, że Kraków nie byłby polskiem miastem, gdyby hycel od czasu do czasu zamiast psa — człowieka na chodniku na stryczek nie złapał. Zrosztą jesteśmy miastem zachodniej kultury — ba, nawet wyprzedzamy pod niejednym względem inne miasta, czego dowodem wskazówka na zegarze ratuszowym, zawsze o kwandrans więcej pokazująca, niż inne zegary po średnio europejsku nakręcane".

Zamieściliśmy powyższą jeremiadę krakowskiego pessymisty — ale trudno nam dać wiarę tym skargom. Jak myślicie Szan. Czytelnicy, czy ów pessymista ma racyę, czy nie?

„Wielka" Teresa w przededniu wyroku.

W dokończeniu swej mowy prokurator Blondel żądał ukarania całej rodziny za naruszenie cudzej własności, za zbrodnię przeciw obyczajom i wobec społeczeństwa. Oskarżenie to publiczność zebrana na sali przyjęła oklaskami.

Obrońca Labori w przemówieniu swojem oświadczył, że Crawfordowie istnieją, tylko pod innem nazwiskiem, wśród patryotów francuskich bardzo niepopularnem. Klientka jego powierzyła mu tę tajemnicę, ale zobowiązała równocześnie, aby do czasu jej nie zdradzał. Nadto — dowodził Labori — licząc rzecz z punktu ściśle prawniczego, brak w niej znamion oszustwa.

Labori będzie i jutro jeszcze przemawiał, poczem w tym tygodniu zapadnie wyrok.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zjazd ostatni do kopalń był nadzwyczaj liczny; wzięło w nim udział przeszło 700 osób.

Wystawa fotograficzna, która przyczyniła się nie mało do ożywienia Wieliczki, została zamknięta dnia 18 bm. Komitet niebawem ogłosi sprawozdanie.

Ze Szczakowej. Zlot Sokołów VI. okręgu śląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm. w Szczakowej w lesie, przy restauracyi na „Poczekanej" podczas festynu, urządzonego przez Sokołów z Jaworzna. W programie: ćwiczenia wolne (wspólne), ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia maczugami i dowolne. Wieczorem przy bengalskiem oświetleniu piramidy poszczególnych gniazd. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w sali restauracyjnej.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 20 sierpnia.

Pogrzeb Władysława Lustgartena odbył się przedwczoraj z dworca kolejowego na cmentarz izraelicki. Trumnie towarzyszyła liczna rodzina i tłumy publiczności. Nad grobem przemówił p. Grossmann imieniem kolegów tak tragiczną śmiercią zmarłego młodzieńca.

Samobójstwo defraudanta. Lokaj Froncz, z ul. Studenckiej, o którego powieszeniu się donosiliśmy, wykonał zamach samobójczy z obawy przed karą, jaka go czekała za okradzenie chlebodawczyni br. Szembekowej. Podczas jej nieobecności wykradał z domu co kosztowniejsze rzeczy i zastawiał je, a otrzymane pieniądze tracił lub przegrywał w loteryę, która go miała ratować z grzechów kradzieży i sprzeniewierzenia. Gdy jednak widział, że „terno" nie wychodzi, a zato zbliża się czas odkrycia jego sprawek, targnął się na własne życie.

Nowa spółka krawiecka. Pp. Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy związku kat. krawców, Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki i Władysław Miśko, były przykrawacz związku kat. krawców, otworzyli magazyn i pracownię przy ulicy Floryańskiej l. 57, obok bramy Floryańskiej. Przed otwarciem zokład poświęcił ks. Jan K. Filar, katecheta szkoły wydz. im. św. Scholastyki.

Także „ulgi wojskowe" dla powodzian. „Czas" otrzymuje list następujący:

„Wobec tego, że zbiory lichych tegorocznych plonów dotąd nie ukończone, że pola rozmokłe do jesiennych zasiewów z największym tylko wysiłkiem i zużytkowaniem każdej chwili dałyby się przygotować, że stan zdrowia u ludzi i u zwierząt domowych niekorzystny, a ludność zgnębiona, — starała się reprezentacya powiatowa krakowska i inne powołane czynniki, aby zamierzone ćwiczenia kawaleryi we wschodniej części powiatu krakowskiego, przeniesiono tego roku do innej części kraju, albo aby zaniechano ich w zupełności.

Tymczasem zarządzono już i rozpoczęto zakwaterowanie: 1) sztabu dywizyi w Mogile, 2) części 1-go pułku ułanów w Rakowicach i w Prądniku czerwonym, 3) całego 2-go pułku ułanów w Pleszowie, (wsi w części powodzią zalanej), w Branicach (w większej części zalanych), w Wyciążu (w większej części zalanego), w Kościelnikach i Ruszczy; 4) całego 3-go pułku dragonów w Węgrzcach (gdzie był grad, w Prądniku białym i t. d.; 5) 10-go pułku dragonów w Dziekanowicach, Batowicach i t. d. 6) 12-go pułku dragonów w Luboczy, Wadowie i t. d. Koncentracya i zakwaterowanie wojska już się rozpoczęły, a główne ćwiczenia całej dywizyi kawaleryi odbędą się w dniach od 28 sierpnia do 5 września br.

Kto jest rolnikiem, a przeszedł choć raz takie kwaterunki i ćwiczenia, ten zrozumie, co to za klęska". *S. St.*

Ślicznie, brawo! Oto ulgi dla powodzian!

Biedne Węgierki czyli zakaz noszenia gorsetów. Nie te węgierki mamy na myśli, jakie górale w beczkach do nas przywożą; wprawdzie i one są biedne, bo skazane na pożarcie, na zapiekanie w knedlach lub na rozduszenie w powidła. Gorszym jednak jest los tych żywych, pięknych, ognistych Węgierek, tak ponętnych, gdy z teczką muzyczną lub książkami idą do szkoły. Tym to podlotkom chodzącym do szkół minister oświaty zabronił noszenia gorsetu, jako szkodliwego dla zdrowia uczenic. Jest nadzieja, że i minister Hartel pójdzie za jego przykładem i wyda podobny reskrypt, czego serdecznie pragniemy. Ale czy uczenice usłuchają?

Dary Amerykanów. Wiadomą jest rzeczą, że przedsięwzięcia i instytucye naukowe w Ameryce otrzymują od osób prywatnych milionowe zapomogi. Niedawno znów, jak donosi „Science", zarząd wielkiego muzeum „Field Columbian" w Chicago postanowił przenieść je z parku „Jackson" do bardziej w środku miasta położonego parku „Grant". Założyciel muzeum, milioner Marshall Field, dowiedziawszy się o tem, ofiarował niezwłocznie na budowę nowego gmachu i urządzenie muzeum 6 milionów dolarów. — Inna instytucya naukowa w Chicago, „Rush Medical College", stanowiąca część uniwersytetu Chicago, została w ostatnich czasach darami prywatnymi wzbogacona o milion dolarów. — Wreszcie uniwersytet stanu „Indiana" otrzymał w darze od jednego z obywateli 80 hektarów gruntu.

Mianowania i przeniesienia. Adjunkt sąd. w Chrzanowie zamianowany został zast. prokur. państwa w Nowym Sączu; adj. sąd. J. Pragłowski przen. ze Stanisławowa do Tarnopola.

Minister kolei mianował komisarzy dra A. Pawluszkiewicza i dra S. Bachnickiego koncepistami minist. Mianowani: rewident Karol Słomka z dyrekcyi krakowskiej zastępcą nacz. oddz. dla służby mater. w dep. skarbowo-rachunkowym tej dyrekcyi.

Nekrologia. Z Patrońskich Karolina Grzymała Wiewiorowska, żona emer. urz. kolei państw. zmarła 17 bm. przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5 po poł. z krypty XX. Pijarów.

Helena z Gryglewskich Szwejkowska, żona urz. szpitala św. Łazarza w Krakowie, przeżywszy lat 45, zmarła wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 4 po poł. z ul. Batorego l. 26.

Aniela Świderska, zwycz. uczenica wydziału fil. na Uniw. Jag. zmarła dnia 18 bm. w Grybowie, przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 20 sierpnia br. w Grybowie po południu o 5 godzinie.

Z Zakopanego.

Zakopane, 17 sierpnia.

Co mówią geolodzy. — Tatry. — Park narodowy.

Przez trzy dni w Zakopanem rwetes, mobilizacya i gości i górali; w restauracyach wszystkiego brakło, nieopatrzni szukali po nocy noclegów (lubo w willach wiele pustych mieszkań), a na przemiany gorąco, pogoda i zimne ulewy i wiatry. Co by się jednak działo, gdyby nie było Kuźnic, a w nich hr. Zamojskiego, to już trudno sobie wyobrazić. Przez trzy dni w Kuźnicach snuły się rzesze, nietylko zakopiańskich letników, ale gromady wycieczkowców roiły się od godz. 6 rano tak w zakładzie kuźnickim, jak i w restauracyi, gdzie byli gośćmi hr. Zamoyskiego, który im na wycieczki towarzyszył. Był to ruch i niemal tłok, ale przyjemny, nie kawiarniany, prawdziwie tatrzański, turystyczny i naukowy. Warto było przypatrywać się, jak panny-czepculki w zakładzie i w restauracyi uwijały się, warto było rozpoznać, jaką one przechodzą szkołę pracy, porządku, czystości, jak wszystko odbywa się spokojnie, nawet, gdy za dużo naraz zwali się roboty.

Między geologami odbywają się niezmiernie ożywione rozprawy na temat Tatr, a mianowicie, czy są one formacyą rdzenną, głęboko w ziemi osadzoną, czy też napływowym grzbietem skalnym i złomami, które leżą na pokładzie łupków, czy zostały z północy, czy z południa tu naniesione. Znajdują tu geolodzy ogromnie zaciekawiające pole dla badań, a zarazem kraj pełen poezyi. Mówią oni, że Tatry obfitują we wszelakie kopalniane skarby, mineralne i metalowe, ale w takim stosunku i w takich warunkach, że ich eksploatacya nigdyby się nie opłaciła. Tatry, godny przedmiot badań, świat dla siebie, a nie zbyt obszerny, powinny według nich pozostać nietknięte, jako kraina zdrowia i poezyi, a nie powinny być psute przez żadne pustoszenie. Należy tu prowadzić intenzywne, bardzo oszczędne gospodarstwo leśne, nic więcej. Zalesiać i zalesiać (przez co powodzie nie byłyby w dolinach tak nagłe), jak najmniej prowadzić dróg, tyle jeno, żeby turystom i artystom wędrówki ułatwiać.

Snując dalej te myśli, geolog p. Limanowski powtarza: że Tatry powinny się stać, powinny być zamienione na park narodowy. Tutaj powinna być dla całej Polski — jedyna na ziemiach naszych — ostoja dla szukających wypoczynku górskiego i zdrowia. Tu powinny powstawać liczne schronienia na lato i na zimę dla wszelkich warstw ludności, tu powinno być niewyczerpane gniazdo uroków, poezyi, piękności. Wspaniałą a zarazem ogromnego pożytku jest tak pojęta rola Tatr w życiu narodu. Mają Amerykanie cały, wielki kraj z górami i rzekami i gejzerami, zamieniony na park narodowy *(Yellowstownparc)*, który państwo utrzymuje, zachowuje, którego naruszać nie wolno, który zostaje pod opieką i strażą państwa, a przystępny i otwarty jest dla całego narodu. Ażeby Tatry na takie Dorado zamienić, to sprawa bardzo trudna, ale wcale nie niemożliwa. Należałoby wykupywać, utworzyć dla bezpieczeństwa jedną olbrzymią ordynacyę, jako hipoteczną, pozytywną własność, żeby jej nikt nie mógł zabrać, a mającą przeznaczenie, ażeby służyła całemu narodowi, ażeby Tatry całe stały się tem, czem na małą skalę powinno stać się Zakopane: idealnem schronieniem, z tą różnicą, że w Tatrach nie byłoby innych prywatnych właścicieli, lecz wyłącznie urządzenia, hotele schroniska, domy wypoczynkowe, pod jednym zarządem z ramienia ordynacyi, którąby jedynie mogła stowarzyszeniom wszelkim miejsca pod ich „letniska" użyczać.

Co tu zapisuję, to nie fantazya, nie chimera, ale poezya, a zarazem pomysł doniosły zarówno, jak i praktyczny. Oczywiście jest to dopiero nasionko, dopiero pierwszy błysk idei i zamiarów; trzeba jeno, żeby to nasionko zaczęło kiełkować.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 19 sierpnia. Miasto całe, wiedząc o zapowiedzianym przyjeździe cesarza, zgotowało mu serdeczną owacyę. Cesarz przyjechał dziś o godzinie pół do 8 wieczorem. Ulice, któremi jechał do zamku cesarskiego, napełnione były publicznością, a głośne *elien!* witało cesarza przez całą drogę.

Budapeszt, 19 sierpnia. Z okazyi jutrzejszego święta narodowego przygotowane są wielkie uroczystości, w których również i cesarz udział weźmie. I tak rano w kościele koronacyjnym wysłucha mszy św., którą odprawi kardynał Vaszary. Wchodzącego do kościoła cesarza powita prymas w asystencyi całej kapituły. Następnie w kaplicy zamkowej odbędzie się nabożeństwo dziękczynne, na którem cesarz będzie również obecny.

Budapeszt, 19 sierpnia. Rozeszła się właśnie wiadomość, że minister wojny polecił, aby dzień jutrzejszy (św. Stefana, patrona Węgier) obchodzony był w węgierskich pułkach jako święto narodowe. Część prasy przypuszcza, że stało się to na rozkaz cesarza. Z tego powodu wzrósł zapał i dobre usposobienie.

Budapeszt, 19-go sierpnia. Przywódcy stronnictwa liberalnego omawiali dziś w klubie sytuacyę i naradzali się nad tem, jakie zająć stanowisko polityczne podczas audyencyi u cesarza. Hr. A. Csaky, br. Wojciech Apponyi i Hieronymi, każdy z osobna miał dłuższą konferencyę z hr. Khuenem. Pomiędzy członkami stronnictwa liberalnego trudno jednak będzie o jednolitą akcyę, ponieważ niektórzy z nich mają wręcz odmienne zapatrywania od swych kolegów z tego samego obozu. Panuje zaś i dlatego niepewność, ponieważ nieznane są jeszcze koncesye, jakie rząd chce przyznać opozycyi w sprawach wojskowych. Podniesiono też myśl, aby przywódców opozycyi dopuścić do audyencyi, jakkolwiek hr. Apponyi stara się odwieść opozycyę od tego żądania.

Czarna księga.

Berlin, 19 sierpnia. P. Maksymilian Jackowski odmówił przyjęcia patronatu nad redakcyą „Czarnej księgi sprzedawczyków i marnotrawców", ponieważ projekt ten uważa za niewykonalny.

Oszukańcze wystawy.

Wiedeń, 19 sierpnia. Wydany właśnie okólnik ministerstwa handlu przestrzega kupców przed braniem udziału w pokątnych wystawach francuskich, które ich aranżerowie nazywają szumnie „międzynarodowemi", a które obliczone są na wyzysk i karotę.

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej, w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Dobra koło Lwowa, 4 folwarki, ziemia pszenna, kopalnie torfu i przeszło **2000 morgów starego lasu** (buk, dąb i szpilkowe) tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego**, Kraków, ul. Floryańska l. 8, I. p.

Biuro sług dostarcza doborowej służby.

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne. — Na odpowiedź proszę załączać marki. (222-1-)

Człowiek starszy

były agronom, później dyrektor młyna parowego, poszukuje odpowiedniej posady biurowej i kasyera kontrolora. Oferty uprasza się nadsyłać do administr. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30 pod „Człowiek starszy“. (228-1-4)

Kilku studentów

przyjmę na mieszkanie z całym utrzymaniem od 18 złr. do 20 miesięcznie. Plac Szczepański l. 2, Tomaszewska. (229-1-2)

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca.

Codziennie nadchodzi świeży transport **owoców** do handlu

ANTONIEGO SIEKACZA

Kraków, ul. Szewska 2.

Melon, Kawony, Sliwki węgierki, Winogrona kuracyjne, Brzoskwinie, Gruszki Bery, (195-43-300) **Rengloty, Jabłka deserowe i kompot.**

Na prowincyę wysyła **5 kg.** koszyk. Do **handlu** daję **znaczny opust.**

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 190-61-100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne

krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki **Bloki, écritores, puzderka. Przybory do tualety z celulozy. Rakiety,** kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki** drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska. Perfumerye, mydła i pudry** krajowe i zagraniczne.

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą. 183 54—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 185 Dobrzyńskiej. 53-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (200-30-300)

Rower marka „Puch“ w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Szewska 9, w pralni, od 12—1 i od 6—7.

Przybory do lawn-tennisa, **Krokiety, Piłki nożne, Balony** gumowe i wszelkie zabawki na sezon wiosenny w wielkim wyborze polecają **STEFAN POREBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2.** W niedziele i święta zamknięte. (65-29-150)



CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawsk., pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 45. — TELEFON 466.

Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. (153-8-12)

Przy cukierni Gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór pism kraj. i zagr.— O każdej porze dnia: kawa, herbata, czekolada, lody, chłodniki itp. inne napoje. — Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (181-52-300) **posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko - galanteryjny ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12. a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-16-36)

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem, nowoodrestaurowanych, o 2 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 4 w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-8-17)

!TANI OPAŁ!

JAN KWIATKOWSKI

Składy **węgli, koksu i drzewa** opałowego:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 19, Tel. Nr. 79. ulica Pawia l. 11, Telefon Nr. 78.

dostarcza węgiel krajowy, pruski i z Królestwa Polskiego z dostawą do piwnic po cenach najniższych. Poleca zwłaszcza znakomity węgiel „KRYSTYNA“ po bardzo nizkich cenach. — **Przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe**: bukowe, olszowe i sosnowe w całych łupkach lub drobno rąbane do pieców i kominków z dostawą do piwnic. (214-2-6)

Na prowincyę wysyłam odwrotnie wagonami. — Zamówienia i informacye załatwia BIURO CENTRALNE, ul. Zwierzyniecka l. 19, Telefon Nr. 79.

1 szy fabryczny skład 189 61-300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

RUTYNOWANY

BUCHALTER

i KORESPONDENT

władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 100 Dział inseratowy, ulica św. Jana 30. (227-2-5)

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p.** b (75-23-300)

Kazim. Zajączkowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (198-19-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ramki i albumy na fotografie, necesery, portmonetki, albumy na kartki ilustrowane, kasetki drewniane, kałamarze, lichtarze, teczki, kasety do kart, wszelkie towary z bronzu, polecają najtaniej

Janeczek i Wojciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. (197-5-150)

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshüblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, **tudzież specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na 182 22-100 żądanie franco.

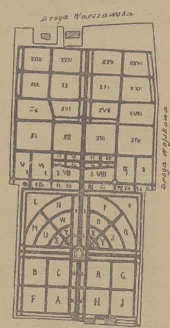
ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC

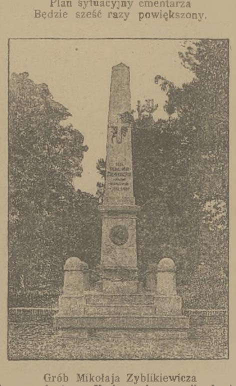
ANTONI SADOWSKI I SYN

przeniósł się na ul. Bracką l. 6, parter w KRAKOWIE, (112-23-)

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn Sukna i Kortów, zaopatrzony na każdą porę roku. Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk ang. najwięcej renom. Wykonanie gustowne i tanie.**



Plan sytuacyjny cmentarza
Będzie sześć razy powiększony.



Grób Mikołaja Zyblikiewicza
b. prezydenta m. Krakowa i marszałka kraju.

Od wydawnictwa

Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

Ponieważ niektóre groby nie mają uwidocznionych spoczywających w nich, i napisy niektórych pomników są zniszczone, przeto upraszamy rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby się zajęli uporządkowaniem i raczyli o każdej zmianie donieść wydawnictwu

PRZEWODNIKA PO CMENTARZU KRAKOWSKIM.

Jak zwykle zestawia się i wyjdzie Przewodnik-Encyklopedya po krakowskim cmentarzu, bowiem cmentarz krakowski (w Rakowicach) choć istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów, bądź cichych i nieznanych, bądź wielkich, zasłużonych i sławnych, ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848, i najmłodsi szermierze z r. 1863. Iluż to kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam“, iluż to senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademii Jagiellońskiej, wielcyuczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu i krewnych pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — my zaś sądzimy, iż, że spełnię obowiązek obywatelski, wydając tego roku „Przewodnik po cmentarzu krakowskim“.

Stanisław Cyrankiewicz

Kraków, ul. św. Jana 30.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.